

EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY – TRAGICZNY MARSZAŁEK

Nie było w historii wojska polskiego dowódcy, który tak jak Edward Rydz-Śmigły, przeszedłby wszystkie szczeble dowodzenia – od batalionu poprzez pułk, brygadę, dywizję, grupę operacyjną, armię i front – do Naczelnego Wodza. Nadto najczęściej z pomyślnym – choć momentami przesadnie eksponowanym – wynikiem. Nie było też w historii podobnie tragicznej postaci, której autorytet i powszechne uznanie, wręcz uwielbienie, runęło w ciągu zaledwie kilku tygodni.

Rydz-Śmigłego po Wrześniu potępiono i szkalowano powszechnie. Obrzucono go epitetami, okrzyknięto zdrajcą, tchórzem, dezterem etc. Robili to zarówno Niemcy i Sowieci, ale – co musiało być dlań szczególnie bolesne – także Polacy. Na tragicznym marszałku nie zostawiała suchej nitki ekipa tworzonego we Francji rządu gen. Władysława Sikorskiego. Tendencyjnie negatywna opinia o nim panowała również w publicystyce i historiografii peerelu. Ale czy te oskarżenia były całkiem bezpodstawne?

Jakkolwiek decyzja opuszczenia Polski przez marsz. Rydz-Śmigłego po 17 września 1939 r. była jedyną rozsądną w zaistniałej sytuacji, zważywszy, że miał on nadzieję dotarcia do Francji i kontynuowania walki stamtąd, to jej przedwczesne wykonanie (co się jednak dopiero później okazało) oraz niemianowanie formalnego swojego zastępcy do kierowania toczącymi się jeszcze walkami w Polsce, przyniosły fatalne skutki – głównie dla niego samego. Dokonując mianowania, uniknąłby zarzutu, który wówczas i wkrótce potem był dlań zapewne najboleśniejszy – że porzucił walczącą armię.

* * *

Przyszły Naczelnny Wódz urodził się 11 marca 1886 r. w Brzeżanach. Był synem Tomasa Rydza, podoficera kawalerii austro-węgierskiej, i Marii z d. Babiak. W wieku dwóch lat stracił ojca, a w wieku dziesięciu – matkę. Odtąd wychowywali go dziadkowie, a następnie rodzina Uranowiczów. Kształcił się w gimnazjum św. Anny w Brzeżanach, które ukończył w 1905 r., zdając maturę z odznaczeniem. Studiował następnie na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, pod kierunkiem prof. Leona Wyczółkowskiego i prof. Teodora Axentowicza. W 1908 r. przerwał studia na ASP i rozpoczął studiowanie historii sztuki na UJ. W 1909 r. studiował malarstwo w Monachium, a rok później został powołany do odbycia jednorocznej służby wojskowej w wiedeńskim 4. pułku Hoch- und Deutschmeister, którą ukończył z wyróżnieniem w stopniu chorążego. Od 1911 r. kontynuował studia na ASP w Krakowie pod kierunkiem prof. Józefa Pankiewicza, zaliczając do 1914 r. osiem semestrów, co było równoznaczne z ukończeniem ASP. Specjalizował się w malarstwie pejzażowym, portretowym i martwej naturze. Równocześnie, od kilku już lat, łączył naukę i pracę artystyczną z pracą niepodległościową, osiągając również na tym polu świetne wyniki.

W październiku 1908 r. Edward Rydz, po rozmowie z Marianem Kukielem i Kazimierzem Sosnkowskim, przystąpił w Brzeżanach do organizowania Związku Walki Czynnej.



Płk Rydz-Śmigły

Przybrał wówczas pseudonim „Śmigły”, który z czasem stał się drugim członem jego nazwiska. Szybko zwrócił na siebie uwagę zdolnościami wojskowymi i organizacyjnymi. Od 1911 r. należał do Związku Strzeleckiego i był kierownikiem oddziału w Brzeżanach. W 1912 r. ukończył szkołę oficerską ZS, a rok później był już komendantem okręgu lwowskiego Związku.

Wraz z wybuchem I wojny światowej, jako rezerwista armii austro-węgierskiej, został zmobilizowany do 55. pułku piechoty w Brzeżanach. Udało mu się jednak wyreklamować, po czym niezwłocznie wyjechał do Krakowa, dokąd dotarł już po wymarszu 1. kompanii kadrowej z Oleandrów (6 sierpnia 1914 r.) za kordon – jak wówczas określano granicę zaboru rosyjskiego. Dogonił strzelców w Chęcinach, objął dowództwo III batalionu (12 sierpnia) i wkrótce wziął udział w bojach oddziału Józefa Piłsudskiego nad Wisłą. „Trzeci batalion stanowi jakby gwardię I Legionu. Tam, gdzie uderza Śmigły, tam musi być wynik dodatni, tam, gdzie on gospodaruje, ład”¹. W październiku 1914 r. w 1. pułku Legionów Piłsudskiego, pierwsze polskie patenty oficerskie od czasów Powstania Styczniowego otrzymało 134 legionistów. Jednym z dwóch majorów został wówczas „Śmigły”. Jeszcze w tym miesiącu odznaczył się wielką odwagą w bitwie pod Anielinem i Laskami.

W grudniu 1914 r. oddział Piłsudskiego stanął na Podhalu. Tam nastąpiła reorganizacja i dotychczasowy 1. pułk rozwinęto w I Brygadę Legionów. Major „Śmigły” został dowódcą 1. pułku. Pod koniec miesiąca (22–24 grudnia) doszło do największej i najkrwawszej spośród dotąd stoczonych – bitwy na polach Łowcówka pod Tarnowem. Tam „Śmigły” odznaczył się wyjątkowym męstwem i wielkim opanowaniem. Dowodzący pod nieobecność Piłsudskiego jego zastępca i jednocześnie szef sztabu I Brygady, podpułkownik Sosnkowski, w pobitewnym rozkazie napisał: „Mieście do czynienia z wyborową dywizją rosyjskiej piechoty, specjalnie dla przełamania tego frontu przyslaną. Mieście sprawę z nieprzyjacielem ufnym w powodzenie. Ruszyły do boju nasze szeregi. W pierwszy ogień poszła nasza stara gwardia, oddziały majora Śmigłego, prac naprzód w niezawodnym ataku”².

„Śmigłego” (podpułkownika od 1915 r., pułkownika od 1916 r.) w I Brygadzie cenili nie tylko przełożeni, ale i podwładni – zarówno za jego troskę o nich, jak i za ujmujący sposób bycia. Ówczesny st. legionista 5. pułku Gustaw Łowczowski pisał o nim: „Młody, postawny, z czarną brodą, robił sympatyczne wrażenie. W opinii żołnierskiej braci uchodził za mądrego, odważnego dowódcę, a przy tym i szczęśliwego. Był powszechnie lubiany za takt i opanowanie. My, »piątacy«, zazdrościliśmy go 1. pułkowi”³. Ale były też mniej pochlebne opinie, np. Kukiela, który relacjonował: „Śmigły Sosnkowskiego nie dorastał. To był mój dowódca pułku w Legionach, miły i przyjemny pułkownik. Był on opiekunem malarzy i poetów, ale nie umiał poważnie pracować nad sobą i pułkiem w sensie wojskowym”⁴.

¹ J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudczycy*, Oświęcim 1915, s. 13.

² „Wiadomości Polskie” z 10 I 1915, nr 9, s. 1–2.

³ G. Łowczowski, *Sylwetki moich przełożonych i przyjaciół w wojsku*, Londyn 1980, s. 16.

⁴ J. Ciechanowski, *Notatki z rozmów z gen. Marianem Kukielem*, „Zeszyty Historyczne” 1974, nr 29, Paryż, s. 140.

Ostatecznie „Śmigły” stał się osobą „numer trzy” w Brygadzie, co m.in. barwnie ukazał Bogusław Miedziński: „Najpierw jest Komendant, potem Szef, potem długo, długo nic, a potem Śmigły [...]. Po kilku latach dopiero, po więzieniu Magdeburgskim Piłsudskiego i Sosnkowskiego, gdy Śmigły zastępował ich obu, i po zwycięskiej kampanii 1920 roku, w hierarchii tej zaczęto wymieniać częstokroć nazwisko Śmigłego obok Sosnkowskiego, bez owego »długo, długo nic« z czasów I Brygady”⁵.

Rzeczywiście, po aresztowaniu przez Niemców w lipcu 1917 r. Piłsudskiego i Sosnkowskiego oraz rozwiązaniu Legionów, dalsze kierowanie pracami wojskowo-niepodległościowymi pod okupacją niemiecką i austriacką spoczęło na barkach Rydza-Śmigłego, będącego od sierpnia tr. komendantem konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej.

W powołanym 7 listopada 1918 r. w Lublinie Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej Ignacego Daszyńskiego, Rydz-Śmigły został – w zastępstwie Piłsudskiego – ministrem wojny. Tymczasem 10 listopada wrócili do Warszawy z magdeburgskiej fortecy Piłsudski z Sosnkowskim. Zaraz też na spotkanie z nimi ruszył do Warszawy Daszyński i Rydz-Śmigły. Po krótkiej rozmowie z Komendantem, bardzo niezadowolonym z powołania tego rządu, podał się wraz z innymi ministrami do dymisji⁶. Po tym krótkim i niefortunnym politycznie debiucie, Rydz-Śmigły aż do 1935 r. zajmował się wyłącznie pracą wojskową.

Dowódcą Okręgu Generalnego Lublin został 16 listopada 1918 r., a pięć dni później awansował do stopnia generała podporucznika (generała brygady – wg późniejszej nomenklatury). W końcu stycznia 1919 r. Rydz-Śmigły rozpoczął służbę polową i na czele Grupy Wołyńskiej bił się z wojskami Ukraińskiej Republiki Ludowej. Zajął m.in. Włodzimierz Wołyński i Kowel.

Następnie został dowódcą 2., później 1. Dywizji Piechoty Legionów (DPLeg.), z którą w kwietniu 1919 r. wyzwalał od bolszewików Wilno. Odtąd w historiografii i publicystyce zwykło się jednym tchem wyliczać laury bojowe gen. Rydza-Śmigłego z lat 1919–1920. Najważniejsze z nich to: zdobycie Wilna w 1919 r.; zdobycie na czele Grupy Operacyjnej „Zima” (1. i 3. DPLeg.) Dyneburga w styczniu 1920 r.; udział w kwietniowo-majowej ofensywie na Ukrainie na czele grupy operacyjnej (1. DPLeg., 7. DP, 3. Brygada Jazdy), a później 3. Armii; zajęcie Kijowa i mistrzowskie wycofanie armii z Ukrainy; dowództwo Frontu Środkowego w sierpniu 1920 r. i prawoskrzydłowej grupy uderzeniowej w kontrofensywie znad Wieprza; wreszcie skuteczne dowodzenie 2. Armią w rozstrzygającej wojnę polsko-bolszewicką bitwie nad Niemnem we wrześniu 1920 r. Jednakże należy zaznaczyć, co często umyka apologetom Rydza-Śmigłego, że w większości tych decydujących działań nie dowodził on samodzielnie i nie układał planów, tylko ściśle wykonywał rozkazy. Tak było np. podczas operacji wileńskiej wiosną 1919 r., o której Piłsudski napisał: „Operacja ta, którą uważam za najśmielszą w zamyśle i wykonaniu, przeprowadzoną była pod osobistym moim dowództwem na podstawie zamierzeń osobiście przeze mnie przepracowanych”⁷. Również oswobodzenie Dyneburga nie jest do końca li tylko zasługą gen. Rydza-Śmigłego.

⁵ B. Miedziński, *Wspomnienia*, cz. 4, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 36, Paryż, s. 126, 127.

⁶ „Wam kury szczać prowadzić, a nie politykę robić” – miał im powiedzieć Piłsudski.

⁷ Centralne Archiwum Wojskowe, GISZ, sygn. I.302.17.3, *Referat w sprawie odznaczeń klasy II Orderu „V.M.” ułożony przez B. Naczelnego Wodza dla Kapituły Orderu na skutek jej uchwały z dnia 16 listopada 1923 roku*; A. Suchcitz, *Referat Józefa Piłsudskiego w sprawie odznaczenia wyższych dowódców II klasą Orderu Virtuti Militari za okres 1918–1920*, „Niepodległość” 1986, t. 19, Nowy Jork–Londyn, s. 133.

Wprawdzie dowodził osobiście, ale ogólne kierownictwo sprawował, przybyły tu specjalnie na czas akcji, dowódca Frontu Litewsko-Białoruskiego, gen. Stanisław Szeptycki. Z kolei do działań 3. Armii gen. Rydza-Śmigłego wiosną 1920 r. Piłsudski odniósł się następująco: „Gdym, próbując raz jeszcze swojej metody na polach Ukrainy, prowadził wojsko do napadu, rozmyślnie stanąłem na czele jednej z armii – 3-ej – by swoimi własnymi rękami sprawdzić swe myśli, nie obciążając nadmiernymi, jak mi się zdawało, wymaganiami nikogo z moich podwładnych. Dwa dni boju wystarczyło, by 12-ta sowiecka armia, która mi się przeciwstawiała, legła w bojach, pokonana rozbitciem prawie doszczętnym, rozbitciem, z którego już do końca wojny podnieść się nie mogła”⁸. Zatem i w tym wypadku gen. Rydz-Śmigły nie dowodził samodzielnie, z wyjątkiem „końcówki” operacji, gdy mógł wkroczyć do niebronionego Kijowa. Także w kontrofensywie znad Wieprza i w bitwie nad Niemnem pozostawał pod bezpośrednim dowództwem marsz. Piłsudskiego, który pisał: „Trzeci raz bezpośrednio wziąłem w swoje ręce dowodzenie w bitwie pod Warszawą. [...] A wreszcie nad Niemnem [...], dowodząc bezpośrednio połową naszych wojsk, zwycięską wojnę zwycięsko zakończyłem”⁹.

Podobne niedomówienia w ocenie dowodzenia późniejszego Naczelnego Wodza zniekształcają prawdę historyczną i wyrządzają krzywdę pamięci Rydza-Śmigłego, który przecież laurów wojennych Piłsudskiego sobie nie przypisywał.

Jednakowoż marsz. Piłsudski bardzo wysoko cenił gen. Rydza-Śmigłego, co m.in. znalazło oddźwięk w odznaczeniu go za wybitne dowodzenie w kampaniach 1919 i 1920 r. Krzyżem Komandorskim Orderu Virtuti Militari (II kl.). Warto zaznaczyć, że tą klasą tego orderu zostało odznaczonych jedynie dwunastu polskich wyższych dowódców.

Po zawieszeniu broni w październiku 1920 r. jako dowódca 2. Armii przebywał w Lidzie, zaś od maja 1921 r. był inspektorem armii w Wilnie. Do stopnia generała porucznika (czyli generała dywizji) awansował jeszcze w przededniu operacji kijowskiej, w kwietniu 1920 r.

W sporządzonych przez Józefa Piłsudskiego w grudniu 1922 r. opiniach generalskich (ujawnionych dopiero w 1966 r.), spośród 95 służących wówczas czynnie w armii generałów, jedynie Rydz-Śmigły i Sosnkowski byli kandydatami Marszałka na przyszłego Naczelnego Wodza. Przy czym w obu tych wypadkach nie były to opinie bezkrytyczne. I chociaż Rydz-Śmigły „Pod względem mocy charakteru i woli – pisał Piłsudski – stoi najwyżej spośród generałów polskich”, to jednak opiniujący obawiał się dla niego dwóch rzeczy: „że nie dałby sobie rady w obecnym czasie z rozkapryszonymi i przerośniętymi ambicjami generałami” oraz, co było bardziej niepokojące i, niestety, prorocze, Piłsudski nie był „pewny jego zdolności operacyjnych w zakresie prac Naczelnego Wodza i umiejętności mierzenia sił nie czysto wojskowych, lecz całego państwa swego i nieprzyjacielskiego”. Przeciwnie Sosnkowski, chociaż – zdaniem Marszałka – miał „charakter niezbyt silny”, to jednak był przyzwyczajony do „mierzenia sił państwa w najrozmaitszych wysiłkach i do oceniania zjawisk o charakterze nie ściśle militarnym; pod tym względem rzadki wyjątek wśród generałów polskich”¹⁰. Warto zwrócić na to uwagę, zwłaszcza że w historiografii przeważa pogląd, jakoby to „Śmigły” uzyskał wówczas lepszą opinię, co miało być jednym z powodów wyznaczenia go na stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych po śmierci Piłsudskiego.

⁸ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 7, Warszawa 1937, s. 164.

⁹ *Ibidem*, s. 164, 165.

¹⁰ M. Cieplewicz, *Generałowie polscy w opinii J. Piłsudskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1966, nr 1 (37), s. 327, 330.

W czasie przewrotu majowego gen. Rydz-Śmigły opowiedział się za Komendantem, wysyłając mu do Warszawy posiłki z wileńskiego garnizonu. Wkrótce (październik 1926 r.) został przez Piłsudskiego przeniesiony z Wilna do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych w Warszawie na stanowisko inspektora armii, które piastował do maja 1935 r.

* * *

Wbrew przeważającym po 1935 r. sądom – dominującym zresztą do czasów współczesnych – gen. Rydz-Śmigły nie stał się bliższy marsz. Piłsudskiemu, a gen. Sosnkowski nie popadł w niełaskę za próbę samobójstwa podczas wypadków majowych 1926 r. Piłsudski nadal przestrzegał stworzonej przez siebie hierarchii wojskowej, według której Sosnkowski posiadał wyższe starszeństwo wojskowe niż Rydz-Śmigły.

W kilka godzin po śmierci Piłsudskiego prezydent Ignacy Mościcki mianował Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego. Obalając stworzoną przez Piłsudskiego hierarchię, Mościcki i koła rządzące zapewniały, że taka była wola zmarłego¹¹. Tymczasem, gdyby Piłsudski rzeczywiście chciał wyznaczyć Rydza-Śmigłego na swojego następcę, to starałby się o podwyższenie jego autorytetu i w jakiejś formie podporządkowałby mu Sosnkowskiego. Nie czyniąc tego, dał wyraźny znak, że starszeństwo w armii ma być respektowane. Dlaczego więc nowym Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych został gen. Rydz-Śmigły? Odpowiedź wydaje się prosta. Prezydent obawiał się wielkiej indywidualności Sosnkowskiego i jego zdolności politycznych; o Rydzu-Śmigłym sądził wprost przeciwnie, że nie żywi on ambicji politycznych i będzie wygodnym pomocnikiem czy wręcz narzędziem w ręku prezydenta. Prezydent miał konstytucyjne prawo wyboru GISZ wedle swego uznania. I skorzystał z niego. Wszelako powoływanie się na wolę Piłsudskiego było nadużyciem. Nawiasem mówiąc, jak bardzo się Mościcki przeliczył, okazało się już wkrótce, kiedy wyszło na jaw, że Rydz-Śmigły zapragnął pełni władzy, nie tylko wojskowej, ale również politycznej.

Dla Sosnkowskiego, który był przekonany, że po śmierci Komendanta to właśnie on stanie na czele armii, była to niewątpliwie przykra i upokarzająca chwila. Jednak jako karny żołnierz i jednocześnie najstarszy z inspektorów, kiedyś przełożony Rydza-Śmigłego, a wciąż generał z wyższym od niego starszeństwem, stanął przed nim na baczność i zameldował współpracę całego zespołu GISZ. Sosnkowski, który zawsze cenił Rydza-Śmigłego „jako dobrego żołnierza, uczciwego Polaka i wypróbowanego towarzysza broni”, wspominał: „Postanowiłem wówczas szczerze wesprzeć Śmigłego całym moim doświadczeniem. Początkowo wydawało mi się, że ma to pewne szanse powodzenia. Nie będę jednak ukrywał, że Śmigły korzystał z tego w stopniu niedostatecznym, a często zgoła nie rozumiał moich założeń i rad. Po maju [1935 r.], a szczególnie po listopadzie 1936 roku¹², Śmigły zaczął mnie wyraźnie unikać i nie z mojej winy, kontakty prawie się urwały¹³”.

Zebrana tragicznej nocy z 12 na 13 maja 1935 r. na Zamku Królewskim w Warszawie Rada Gabinetowa dokonała fatalnego w skutkach wyboru. Kilka głosów za kandydaturą

¹¹ Np. pojawiały się głosy, że Piłsudski na rok przed śmiercią miał powiedzieć Mościckiemu: „Gdyby się coś ze mną stało, zastąpi mnie w wojsku generał Śmigły-Rydz” (K. Cepnik, *Edward Śmigły-Rydz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Zarys życia i działalności*, Warszawa 1936, s. 158).

¹² Patrz przyp. 21.

¹³ Cyt. za: *Kazimierz Sosnkowski. Myśl-praca-walka*, oprac. S. Babiński, Londyn 1988, s. 97.

Szefa zostało utraconych stwierdzeniem, że Sosnkowski był „w niełasce u Komendanta”¹⁴. Wreszcie nominacją tą wyrządzono krzywdę samemu gen. Rydzowi-Śmigłemu, powierzając mu misję, do której się nie nadawał. „Polska jest uboga w wybitne talenty – pisał jeszcze przed wojną Władysław Studnicki – i przy tym, gdy ma ludzi z takim niepospolitym talentem organizacyjnym, wojskowym, i państwowym jak Sosnkowski, częstokroć nie wykorzystuje go odpowiednio”¹⁵.

* * *

Jedno z pierwszych publicznych wystąpień gen. Rydza-Śmigłego w roli GISZ, czyli Naczelnego Wodza na wypadek wojny, miało miejsce na XIII Zjeździe Legionistów Polskich w Krakowie (5–6 sierpnia 1935 r.). Przemawiając na Sowińcu, gdzie właśnie rozpoczynało się wybitnie zmarłemu Marszałkowi, powiedział słynne później słowa: „[...] po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej”¹⁶.

Od połowy 1935 r. gen. Rydz-Śmigły zaczął zwiększać swoją aktywność społeczną i polityczną. Wkrótce też liczne pisma, m.in. „Gazeta Polska”, „Polska Zbrojna”, „Strzelec”, nie wyłączając dzieciennego „Płomyka”, rozpoczęły szerzyć kult Generalnego Inspektora jako następcy Piłsudskiego. Lansowano model uczeń–mistrz, nadużywając cytatu zaczerpniętego z *Moich pierwszych bojów* Piłsudskiego: „Kochany Śmigły! [...] mój uczeń, Śmigły”¹⁷. Od 1936 r. zaczęto też oficjalnie obchodzić imieniny Rydza-Śmigłego i nazywać go Naczelnym Wodzem, choć termin ten był konstytucyjnie zastrzeżony dla stanu wojny. Działania te nie wszędzie spotykały się z aplauzem, nawet wśród środowisk piłsudczykowskich. Na przykład jeden z wybitniejszych przedstawicieli tego nurtu, Tadeusz Katelbach, pisał: „Śmigły, na pewno dzielny żołnierz i porządny człowiek, nie był mężem stanu, nie nadawał się nawet na Wodza Naczelnego, a tym bardziej nie nadawał się na tzw. wodza narodu. Wrzesień 1939 roku potwierdził to w całej pełni, przynosząc narodowi najcięższe z najcięższych rozczarowań”¹⁸.

Jednym z poważniejszych „przedwojennych” błędów Rydza-Śmigłego było odrzucenie oferty Sosnkowskiego z maja 1936 r., kiedy to – wobec ustąpienia rządu premiera Mariana Żyndrama-Kościałkowskiego – Sosnkowski proponował podjęcie się misji tworzenia rządu i objęcie stanowiska premiera. Szef przedstawił wówczas „Śmigłemu” szczegółowy program działań, w którym m.in. wypowiadał się za dewaluacją złotego, połączoną z inflacją kredytową na cele obrony państwa. Generał Rydz-Śmigły nie podjął dyskusji, lecz stwierdził, że szefem rządu zostanie gen. Sławoj Składkowski, co już zdecydował z prezydentem¹⁹.

Niebawem (13 lipca 1936 r.) nowo mianowany premier wydał na polecenie prezydenta okólnik, w którym Śmigły został uznany „jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej”, której „wszyscy funkcjonariusze państwowi z Prezesem Rady Mi-

¹⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Londyn 1956, t. 2 s. 577.

¹⁵ W. Studnicki, *Ludzie, idee, czyny*, Warszawa [1937], s. 61.

¹⁶ E. Śmigły-Rydz, *Byście o sile nie zapomnieli. Rozkazy, artykuły, mowy 1904–1936*, Lwów–Warszawa 1936, s. 242.

¹⁷ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 4, Warszawa 1937, s. 271.

¹⁸ T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Gdańsk 2001, s. 203.

¹⁹ K. Sosnkowski, *Przyczynki do sprawy zbrojeń polskich w okresie 1935–1939*, Londyn 1973, s. 16, 17. O ekonomiczno-gospodarczych dyskusjach z gen. Sosnkowskim w maju 1936 r. wspominał też E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie*, Londyn 1997, s. 13.

nistrów na czele okazywać [...] winni objawy honoru i posłuszeństwa”²⁰. Dekretem prezydenta RP z 10 listopada 1936 r. Rydz-Śmigły został awansowany do stopnia generała broni, zaś drugim dekretem z tego dnia marszałkiem Polski, co było kolejnym nadużyciem, tym razem jawnie sprzecznym z wolą Komendanta²¹. Fakt ten krytycznie oceniło wielu wybitnych piłsudczyków, m.in. Wacław Jędrzejewicz, Walery Sławek, Kazimierz Świński, Wacław Lipiński.

W lutym 1937 r., z inicjatywy marsz. Rydza-Śmigłego powołano Obóz Zjednoczenia Narodowego. Coraz więcej zaczęło wskazywać na to, że zaczął on dążyć do przejęcia całej władzy, którą myślał sprawować silną ręką. Było to powodem nabrzmiewania konfliktu z prezydentem.

Rok 1938 przyniósł kapitalne rozstrzygnięcia w dziedzinie układu sił w Europie. Upadek Czechosłowacji i odzyskanie przez Polskę Zaolzia, podniesione przez propagandę do niebywałego sukcesu marsz. Rydza-Śmigłego i ministra Józefa Becka, było w istocie początkiem końca II RP.

Rozmiary niniejszego szkicu nie pozwalają na szersze przedstawienia przygotowań wojennych marsz. Rydza-Śmigłego i jego sztabu, ani też szczegółowsze omówienie jego dowodzenia w kampanii wrześniowej. Ogólne wnioski podamy w podsumowaniu.

Naczelnny Wódz podjął, po pewnych wahaniach, decyzję o przekroczeniu granicy rumuńskiej 17 września 1939 r. Około godz. 22 wydał jeszcze z Polski dyrektywę do walczących wojsk, w której m.in. pisał: „Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbijania naszych oddziałów. (Miasta, do których podejść bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii)”²².



„Bacność! Naczelnny Wódz mówi!”
(R. Zawada, *Opowieści żołnierskie o Generale Śmigłym*, Warszawa 1936)

²⁰ „Monitor Polski” 1936, nr 163.

²¹ Chodzi o sprawę wręczenia gen. Rydzowi-Śmigłemu buławy marszałkowskiej 10 XI 1936 r., co było już jawnym pogwałceniem woli zmarłego Marszałka, który zastrzegł, że po nim stopień ten będzie mógł otrzymać tylko zwycięski (w kolejnej wojnie) Naczelnny Wódz.

²² *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, cz. 4, Londyn 1986, s. 566, 567; *Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Rozkazy Naczelnego Wodza do żołnierzy 1939–1945*, red. A.K. Kunert, Warszawa 1997, s. 43.

Rozkaz ten, który w naiwnym zamyśle miał oszczędzić krwawych strat w beznadziejnych starciach z Sowietami, w rzeczywistości jeszcze pogorszył sytuację, gdyż wielu dowódców nie wiedziało, jak traktować wkraczającą Armię Czerwoną. W konsekwencji ci, co walczyli z bolszewikami, w dużej mierze ocalili, zaś ci, którzy poddali się bez walki, w większości zginęli w Katyniu. Wreszcie – co najważniejsze – toczone w 1939 r. walki z Sowietami, będące *de facto* wojną polsko-sowiecką, nie zostały na arenie międzynarodowej uznane *de iure* za wojnę, czego konsekwencje odczuwamy do dzisiaj. (Choćby w stosunkach z Białorusią, gdzie dzień 17 września jest traktowany jako wyzwolenie i patronuje nazwom licznych ulic).

Naczelnny Wódz 18 września o godz. 1.30 przekroczył w Kutach granicę państwa. Następnie przez Czerniowce udał się do Craiovej. Próbę wyjazdu do Bukaresztu, skąd zamierzał odjechać do Francji, podjął 22 września. Wtedy to okazało się, że został faktycznie internowany. Do kolejnego miejsca internowania w miejscowości Dragoslavele w Karpatach Południowych przewieziono go 13 października; 27 października złożył dymisję ze stanowiska NW na ręce wysłannika nowego prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, którą prezydent podpisał 7 listopada 1939 r.

W Dragoslavele marsz. Rydz-Śmigły zajmował się m.in. malarstwem. Przebywał tam do 15 grudnia 1940 r., kiedy to podjął udaną próbę ucieczki na Węgry. Na Węgrzech ukrywał się w Budapeszcie i nad Balatonem. Pisał wiersze i malował. W sierpniu 1941 r. napisał artykuł *Czy Polska mogła uniknąć wojny?*, ogłoszony dopiero w 1962 r. W październiku 1941 r., zaopatrzone w dokumenty na nazwisko Adama Zawiszy, marsz. Rydz-Śmigły wyruszył w drogę powrotną do Polski z zamiarem kontynuowania pracy niepodległościowej. Do Warszawy dotarł 29 października. Pod koniec listopada przeszedł zawał serca i 2 grudnia 1941 r. zmarł²³.

Marszałek Rydz-Śmigły jako Naczelnny Wódz zawiódł. Ostatnimi czasy apologety tej tragicznej postaci lubią używać argumentu, że w warunkach kampanii wrześniowej nie wygrałby nie tylko Rydz-Śmigły, ale nawet Aleksander Wielki, Karol Gustaw czy Napoleon. Jest to oczywiste i bezdyskusyjne, co m.in. wykazał już dawno niekwestionowany autorytet i znawca kampanii wrześniowej, płk dypl. Marian Porwit, pisząc, „że wojna obronna w 1939 r. nie była do wygrania”, ale jednocześnie Porwit nie mógł „pogodzić się z tym, że została przegrana nie na miarę sił zbrojnych państwa o trzydziestopięciomilionowej ludności”, przy czym na myśli miał „głównie charakter i rozmiar walk, mniej czas trwania kampanii”²⁴. Winą Rydza-Śmigłego jako Naczelnego Wodza nie było więc przegranie w ogóle, lecz przegranie w takim stylu. Wojsko Polskie – ukochane przez Naród – które było wówczas szóstą co do wielkości lądową armią na świecie (nieprawdą jest, że ilość nie szła w parze z jakością), które miało piękną kartę z czasów bojów o niepodległość, z dużym zresztą wkładem Rydza-Śmigłego – nie zasłużyło na taką katastrofę.

²³ Tę datę podaje większość powojennych opracowań. Z kolei D. Baliszewski przedstawia inne okoliczności śmierci „Śmigłego” i późniejszą datę (3 VIII 1942 r.). Nie uznawał jej też za pewną prof. P. Wiczorkiewicz (*Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2005, s. 310, 311). Choćby opinia P. Wiczorkiewicza nie ma potwierdzenia w dostępnych źródłach, nie można uznać jej za nieprawdopodobną.

²⁴ M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 1, Warszawa 1983, s. 16, 17.

Skuteczniejsza obrona, która była wówczas możliwa, zadałaby Niemcom większe straty, spowolniłaby tempo ich natarcia. Straty własne byłyby mniejsze, co z kolei umożliwiłoby wyewakuowanie większej ilości wojsk do odtwarzanej we Francji armii. Temu trudno przeczyć, jak również temu, że winą za przygotowanie złego planu obrony państwa należy obarczyć NW i jego Sztab. Co ważne, nie są to dywagacje powstałe *post factum*²⁵. Naturalnie „lepsze” prowadzenie kampanii odraczało tylko nieuniknioną w dalszej perspektywie przegraną, a wkroczenie Sowietów byłoby dla Polski zawsze ciosem śmiertelnym. Ale czy mamy pewność, że gdyby np. 17 września 1939 r. polska armia (przegrywająca, ale jeszcze niepokonana, zaprawiona w dotychczasowych bojach i z częściowo uzupełnionymi stanami) trzymała się na linii Narwi, Wisły i Sanu, prezydent, rząd i administracja funkcjonowałyby sprawnie na zapleczu – to Stalin zdecydowałby się na agresję? Najprawdopodobniej wówczas jeszcze nie, bowiem czekałby na dalszy rozwój wypadków. Czy mamy też pewność, że gdyby Polska inaczej się broniła, to wynikiem alianckiej konferencji z 12 września 1939 r. byłaby uchwała o zaniechaniu na Zachodzie działań zaczepnych i przejściu do obrony?



Rycina propagandowa z 1938 r.

Oczywiście, Polska w samotnej walce musiała ulec Niemcom. Ale przedłużenie kampanii – wbrew pozorom – było bardzo ważne.

Wreszcie wracając do kwestii relacji Sosnkowski–Rydz, to rzadko kiedy zwraca się uwagę na fakt, że także winą Rydza-Śmigłego było systematyczne odsuwanie Sosnkowskiego od prac nad planem wojny i niepowierzenie mu zawczasu dowództwa (np. Armii Odwodowej, którą Rydz-Śmigły oddał gen. Stefanowi Dębowskiemu-Biernackiemu, o którym już przed wojną było wiadomo, że najlepiej dowodzi... patrelem). Zatem na katastrofalny przebieg kampanii rzutowała nie tylko przewaga agresorów, zły plan, spóźniona mobilizacja, ale także zły dobór „personaliów” przez ówczesnego polskiego Naczelnego Wodza.

Marszałek Rydz-Śmigły głęboko przeżył klęskę Polski i swoją własną. Na mniej więcej trzy miesiące przed śmiercią, myśląc zapewne o sobie, napisał: „W blasku zwycięstwa topnieją wszystkie winy, w mroku klęski nawet słabości i omyłki urastają do rozmiarów zbrodni. Ludzie szukają winnych, głoszą pomstę za swój zawód, za swoje nieszczęście”²⁶. Ale czy jego działalność z lat 1935–1939 to rzeczywiście tylko „słabości” i „omyłki”?

²⁵ W początku czerwca 1939 r. gen. Sosnkowski sugerował marsz. Rydzowi-Śmigłemu, aby – w związku z nieuniknioną już raczej wojną z Niemcami – stoczyć główną bitwę obronną na umocnionej wcześniej linii Wisły i Narwi z „bardzo silnym ukształtowaniem obu skrzydeł”, a na dalekim przedpolu obu tych rzek pozostawienie silnych ariergard strategicznych. Zob. K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1988, s. 46.

²⁶ E. Rydz-Śmigły, *Czy Polska mogła uniknąć wojny?*, „Zeszyty Historyczne” 1962, nr 2, Paryż s. 140.